

218



KTO KOGO POCIĄGA ZA SZNUREK?

„Pamiętnik Szubrawca” znaleźmy do niedawna pod innymi tytułami: „Trafiła kosa na kamień” lub „Kofi ma cztery nogi i też się potknie”. Po raz pierwszy komedię Aleksandra Ostrowskiego „Na wsiakowo mudnieca dowolno prostoty” z nową polską wersją tytułu wyreżyserował przed kilkoma laty na scenie warszawskiego teatru „współczesnego” znany leninogradzki inscenizator — Towstonogow. Jak przy okazji tej premiery wyjaśniano, nowy tytuł był najtrafniejszym wyjawieniem również nowego klucza inscenizatorskiego zastosowanego przez Towstonogowa w przedstawieniu. Bohater tej komedii, Głumow, jest bez wątpienia szubrawcem i pisze pamiętnik, w którym uwiecznia swoje niecne postęпки i w którym „ku pamięci” kreśli zwięzłe acz soczyste sylwetki luminaryj srodowiska, w jakim się obraca, lub chciałby się obracać. Współczesny reżyser proponuje zatem publiczności właśnie inscenizację pamiętnika Głumowa. Teatralną konsekwencją takiego spojrzenia na komedię Ostrowskiego jest nie tylko wyeksponowanie ponad całą resztę postaci Głumowa lecz również zastosowanie w rozsądnych granicach dość przeciwieństw lubianego we współczesnym teatrze chwytu formalnego, któremu najpełniejszy wyraz w odniesieniu do twórczości Ostrowskiego dał przed kilkoma laty W. Krzemiński w głośnej inscenizacji „Lasu” w krakowskim teatrze im. Słowackiego. Był to teatr w teatrze, ze sceną na scenie. Szczęśliwce i Nieszczęśliwce, wędrowni komedianci byli nie tylko postaciami sztuki, byli także autorami i inscenizatorami owego teatru w teatrze. Trochę podobnie, chociaż bez owej sceny na scenie, jest z Głumowem, autorem „Pamiętnika szubrawca”. Tak to pomyślał Towstonogow i tak to reżyserowała Stefania Domańska na scenie olsztyńskiego teatru im. Jaracza. Głumow urasta w tym ujęciu do rangi animatora, pociągającego sznureczki kukieł Mamajewa, Krutickiego, Gorodulina czy Turusinej. To z jego pamięci jak z otworu scenicznego teatru lalek, wyskakują te wszystkie ludziki, aby odegrać przed publicznością tę tylko rolę, jaką im Głumow przeznaczył, jaką dla nich napisał. Muszę powiedzieć, że wyobrażam sobie nawet takie właśnie przedstawienie i dziwię się, że dotychczas któryś z coraz liczniejszych amatorów teatru jednego autora na ten prosty pomysł nie wpadł.

Oczywiście w spektaklu olsztyńskim wcale nie ma tych sznureczków i kukiełek. Jest tylko zasada, zgodnie z którą Głumow „nakręca” cały spektakl. Tak więc czy inaczej Głumow korzysta z wyjątkowych praw w tym spektaklu. Jako narrator, jako inscenizator, jako aktor, tylko on jeden może sobie pozwolić na to, aby ponad głowami wywoływanych z pamięci postaci zwracać się bezpośrednio do widzów, komentując ich słowa i postęпки, bawiąc się własną przemyślnością i własnym — podwójnym — aktorstwem. Tak już bowiem została pomyślana postać Głumowa, że grający ją aktor, Andrzej Burzyński musi grać po pierwsze wobec publiczności teatralnej, a po drugie wobec postaci, które — umownie — sam tworzy. Robi się z tego pyszna zabawa, wysublimowana i cienka. A jak zwykle z takimi zabawami bywa, gdzieś na jej dnie osiada gęsta mgła melancholii.

Przyglądając się swoim współczesnym, którzy poza ówczesową rodzajowością byli także ludźmi „w ogóle”, podpatrzył był Aleksander Ostrowski pewną rodzaju ludzkiego słabość, trwałszą, niestety, od konkretnego

historycznego sztafażu. Ta słabość, to pragnienie kształtowania bliźnich na swój obraz i podobieństwo. To także — przywiązanie do pozorów, które, gdy tylko odpowiadają naszym wyobrażeniom o rzeczywistości, jakże chętnie bierzemy za rzeczywistość samą.

Głumow jest szubrawcem, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. W zabawie, którą zaproponowano nam w teatrze, Głumow wywołuje z pamięci, a więc w jakiś sposób tworzy, pozostałe postacie sceniczne. Lecz jest także w tej sztuce, bardziej może niż w spektaklu, odwrotna strona medalu: Głumow to nie tylko animator przewijających się przed oczyma publiczności postaci, to także — a może przede wszystkim — ich twór. Głumow kolejno staje się takim, jakim chciałby go widzieć: Mamajew, Kruticki, Gorodulin i Turusina. Trzeba przyznać, że Andrzej Burzyński świetnie przechodzi od jednego wcielenia do drugiego, nakłada i zrzuca kolejne maski i tak się w tej grze zapamiętuje, że jakby nie zauważa momentu, w którym z łowcy przekształca się w zwierzyne. Właśnie tak. Gra bowiem, którą prowadzi, jest równie niebezpieczna jak ta, co stała się przyczyną nieszczęść bohatera znanych dramatów Suchowo-Kobyłina. Głumow stał się szubrawcem, bo na obraz szubrawca, wszechstronnego szubrawca, złożyły się oddzielnie tęsknoty pozostałych bohaterów komedii: Mamajewa, Krutickiego, Gorodulina i Turusiny. Zatem postać Głumowa została z góry usankcjonowana w środowisku. Została usankcjonowana na długo przed tym, nim zaczęła się realizować w konkretnych czynach. Tę myśl olsztyński spektakl wyraża znakomicie dekoracją Józefa Zboromirskiego, który tylną kulisę wypełnił sylwetkami pękających cerkiewnych kopuł, dających najwyższą sankcję temu wszystkiemu, co się w ich cieniu dokonuje na scenie. Niezależnie od tego, ta myśl wypowiedziana została expressis verbis przez Ostrowskiego ustami Gorodulina, który tak się wszak trapił, że orkiestra złożona ze wszystkich tych typów tyle dziwacznych co głupich, tyle podłych co śmiesznych nadal zostanie bez dyrygenta, bez takiego dyrygenta. Orkiestrze szubrawczyków potrzebny jest przecież dyrygent — szubrawiec.

Sztuki Ostrowskiego wytrzymują i lubią ostrą interpretację aktorską. Do twarzy im w przyprawianych nosach, nie boją się przebiegawców, przerysowań i przejawskrawień. Tak też poprowadziła swoje role większość wykonawców. Przede wszystkim zaś Józef Czerniawski (Kruticki), Bożena Borzumska (Mamajewa), Antoni Chętko (Gorodulin), Edward Sosna (Kurzajew), Zygmunt Nawrocki (Golutwin), Wanda Chłoupek (Maniefa), Janina Zakrzyńska i Helena Poleska (Rezydentki). Nie wydaje mi się aby w tym wypadku oszczędność Aleksandra Sewruka wyszła na korzyść jego Mamajewowi, który w tym wydaniu lepiej pasowałby do francuskiej farsy niż do bardzo rosyjskiej komedii. W komedii tej lepiej znalazła się Wiktoria Czerniawska jako Głumowa. Eugenia Snieżko-Szafnagłowa zagrała rolę Trusiny zbyt serio, jak sądzić, niepotrzebnie oszczędzając tej postaci wielu charakterystycznych i po prostu śmiesznych cech. Rolę Maszeńki wdzięcznie zagrała w olsztyńskim spektaklu studentka PWST Unszała Lorenz.

Nie mogę sobie na końcu odmówić uwagi, że „Pamiętnik Szubrawca” należał wyjątkowo w tym sezonie do udanych przedstawień olsztyńskiego teatru.

(K)